

na ruszka



na drugim pracownicy w wieku przedemerytalnym. W tej sytuacji instruktorami chłopaków przyjętych do pracy we wrześniu i kolejnych miesiącach są niejednokrotnie ich niewiele starsi koledzy, którzy skończyli naukę pięć lat wcześniej. Nie inaczej ta proporcja wygląda wśród kadry inżynierskiej. Ten pusty środek jest sporym problemem – wyjaśnia Adam Robakowski, napomykając na marginesie, że dyscyplina i szacunek do przelożonych nie należą już, jak w czasach jego własnej zawodowej inicjacji po studiach, do największych cnót nowo przyjmowanych pracowników.

– Dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach – ucina natomiast dyplomacie dyrektor ciekawość odnośnie tego, czy dobrze jest przez pryzmat górniczych portfeli pracować w dobrej kopalni. Dodaje jedynie,

że w kontekście możliwości spółki i zakładu oraz dzisiejszych realiów rynku pracy załoga Marcela nie ma specjalnych powodów do narzekania.

Wśród atutów kopalni Adam Robakowski wymienia jeszcze jej nowoczesność. Dotyczy to zwłaszcza wysokich standardów systemów ścianowych i transportowych. W wyposażeniu zakładu w zasadniczej części opiera się o sprzęt dwóch krajowych tuzów w ich produkcji, tj. grup Kopex i Famur.

Z SĄSIADAMI TRZEBA GRAĆ FAIR

Mięższość pokładów w polu markłowickim przy prowadzeniu ścian na zawał, nie wspominając już o owej wielopiętrowej „szufladce”, natychmiast sygnalizuje też nie lada problemy z ochroną powierzchni. W tej



sprawie kopalnia znosi się z trzema, głównie gminnymi, sąsiadami: Radlinem, Markłowicami i Rybnikiem.

– W tym czworokącie udaje nam się racjonalnie układać współistnienie. W dwustronnych relacjach oraz w obrębie komisji porozumiewawczych udaje się harmonijnie rozwiązywać problemy będące następstwem eksploatacji górniczej oraz uzgadniać plany ruchu. Myślę, że wraz z wygasaniem najgorszej, czyli płytkiej, eksploatacji pokładów grupy 400 i uspokojeniem terenu największe kłopoty w ochronie powierzchni pozostaną

za nami. Z gminnymi partnerami gramy przede wszystkim fair, bo w przeciwnym wypadku kiedy raz się ich zrazi, to później idzie już tylko jak po grudzie – przekonuje dyrektor.

Także w relacjach z indywidualnymi właścicielami nieruchomości dominują ugody, choć – dyrektor nie ukrywa także tej prawdy – wcale nie incydentalne są sytuacje, kiedy w dochodzeniu odszkodowań poszkodowani w wyniku górniczej eksploatacji uciekają się do sądów cywilnych.

